

Biuletyn misyjny

Nr 1

MISJE KARMELITAŃSKIE

**Biuletyn informacyjny o dziele Misji zagranicznych Polskiej Prowincji
Zakonu Karmelitów Bosych**

1971

Spis treści:

1. Wstęp,
2. Spotkanie Misyjne, program,
3. Słowo wstępne- N.O. Prowincjał Remigiusz Czech,
4. Dawanie świadectwa Ewangelii- ref. Ks .Prałat Pawlaczek,
5. O życiu i pracy polskich misjonarzy w XVII i XVIII w. - O. Leonard Kowalówka,
6. Burundi wczoraj i dziś- O. Jan Kanty,
7. Kościół w Burundi – O. Teofil ,
8. Słowo do przedstawicieli klasztorów.- O. Kasjan

Wstęp

Niniejszy biuletyn „Misje Karmelitańskie” jest redagowany w związku z podjęciem przez Polską Prowincję Karmelitów Bosych pracy misyjnej i misjonarskiej w Afryce Centralnej w Burundi, w diecezji Bururi.

Celem biuletynu jest informowanie o wszystkich sprawach i poczynaniach, związanych z tym przedsięwzięciem. Adresatem biuletynu są wszyscy członkowie Prowincji, może on służyć także jako nieurzędowe źródło wiadomości na zewnątrz.

Biuletyn redaguje ekipa misyjna, a po jej wyjeździe z kraju Sekretarz Prowincjalny Misji, przy współpracy misjonarzy.

Z początku roku bieżącego 1971 Rada Prowincjonalna ustaliła i Definitorium Centralne zatwierdziło następujący skład grupy, mającej udać się z Polski do Burundi latem bieżącego roku:

1. W. O. Leonard od Męki Pańskiej – kierownik grupy
2. O. Teofil od św. N. O. Jana od Krzyża
3. O. Kasjan od Matki Bożej
4. O. Jan Kanty od św. Teresy
5. O. Klaudiusz od św. Teresy
6. O. Edmund od Wniebowzięcia NMP
7. O. Sylwan od NMP z Góry Karmel
8. O. Kamil od św. M. N. Teresy
9. O. Elias od Najświętszego Sakramentu
10. Br. Marceli od NMP Królowej Polski
11. Br. Sylwester od NMP Królowej Polski

Grupa ta w czerwcu ma się udać do Francji na dwumiesięczny kurs języka francuskiego. Pod koniec sierpnia via Rzym grupa uda się do Burundi, gdzie właściwą pracę misyjną poprzedzi półroczny kurs języka kirundi. W celu zapoznania całej Prowincji z planami, zamierzeniami, okolicznościami, trudnościami i warunkami przyszłej pracy w Burundi, urządzono w Poznaniu w dniach 16 i 17 lutego 1971r.:

Spotkanie misyjne

z następującym programem:

16. 02.1971

Słowo wstępne – Przewielebny N. O. Prowincjał

I Referat: „Dawanie świadectwa Ewangelii, pierwszym postulatem działalności misyjnej”
Przewielebny Ks. Prałat Pawlaczek

II Referat: „O życiu i pracy polskich misjonarzy Karmelitów Bosych w XVII i XVIII wieku.”

W. O. Leonard

III Referat: „Burundi wczoraj i dziś”

O. Jan Kanty

IV Referat: „Kościół w Burundi”

O. Teofil

17.02.1971

Sprawozdanie ze stanu dotychczasowych starań

Referat : Kościół we Francji i Belgii

Wolne głosy, propozycje, dezyderaty, etc.

W. O. Leonard

Przew. Ks. Dr J. Grzelczak T. Chr.

S p o t k a n i e zarządził N.O. Prowincjał i zaprosił na nie przedstawicieli wszystkich klasztorów Prowincji.

Wzięli w nim udział:

N. O. Prowincjał wraz z członkami Rady Prowincjonalnej,

Przełożeni większości naszych klasztorów,

Zelatorzy konwency Misji,

wszyscy przybyli misjonarze,

całe poznańskie Zgromadzenie.

W dalszym ciągu biuletynu podajemy teksty wygłoszonych przemówień i referatów.

Słowo wstępne

O. Remigiusz Czech OCD – Prowincjał

Celem Kościoła jest głoszenie Królestwa Chrystusowego po całej ziemi, aby wszyscy ludzie mogli korzystać ze zbawczego dzieła Odkupiciela i aby cały świat rzeczywiście poszedł za Chrystusem... Przypomniał to Sobór w Dekrecie Misyjnym, którego myślą przewodnią jest stwierdzenie: „Cały Kościół z natury swej jest misyjny”¹. Sobór stał się w ten sposób dla całego ludu chrześcijańskiego nagłym wezwaniem o wzmożenie ducha misyjnego. Dokumenty Soboru, zwłaszcza Dekret Misyjny „Ad Gentes” i Konstytucja o Kościele „Lumen Gentium” podkreślają nasz wspólny obowiązek i odpowiedzialność za misję. „W odpowiedniej części każdy uczeń Chrystusa ma obowiązek szerzenia wiary” – stwierdza Konstytucja „Lumen Gentium”. A w Dekrecie Misyjnym czytamy: „Wszyscy synowie Kościoła winni mieć żywą świadomość odpowiedzialności swojej za świat, powinni pielęgnować w sobie ducha prawdziwie katolickiego i poświęcić swe siły dziełu ewangelizacji. (...) Aby zaś chrześcijanie wszyscy i każdy z osobna poznali dokładnie obecny stan Kościoła w świecie i usłyszeli tłumy wołające: Pomóż nam! – należy podawać takie wiadomości o misjach – posługując się także nowoczesnymi, społecznymi środkami przekazywania myśli – aby uważając działalność misyjną za swoją, otwierali serca na tak ogromne i wielorakie potrzeby ludzi i starali się im pomóc”².

To właśnie zadanie ma spełnić nasze „Spotkanie misyjne”, na które zostali zaproszeni: Ojcowie Przeorzy, Drodzy sercu Prowincji Ojcowie Misjonarze, Zelatorzy Konwency i Zgromadzenie Poznańskie.

¹ Ad Gentes - Dekret Misyjny, 1

² AG 36

Jeżeli żaden chrześcijanin nie jest zwolniony z obowiązku apostołstwa, tym bardziej należy to powiedzieć o nas, którzy całkowicie poświęciliśmy się na służbę Bogu i Kościołowi. Dlatego członkowie każdego instytutu, jako ci, którzy wyłącznie i przede wszystkim szukają Boga, powinni łączyć kontemplację, dzięki której będą ciągle myślać i sercem przy Chrystusie, z gorliwością apostołską, dzięki której będą się włączać w dzieło odkupienia i szerzyć Królestwo Boże³. Ci bowiem, którzy przez zachowanie rad ewangelicznych pragną doskonalej naśladować Chrystusa winni i te Jego słowa uważać za swoje: „W tym, co jest Ojca mego, potrzeba, abym był”⁴.

Sobór Watykański II przeniknięty duchem pastoralnym, biorąc pod rozwagę poważne problemy Kościoła, wzywa cały Lud Boży do współpracy nad zbawieniem dusz. Co więcej, oświadcza, że olbrzymie pole ewangelizacji wśród ludów, które jeszcze nie znają Chrystusa nade wszystko przejąć winni zakonnicy. „Zakonnicy więc, jako oddani na służbę Kościoła, mają obowiązek usilnie i gorliwie współpracować w budowaniu i we wzroście Mistycznego Ciała Chrystusa”⁵. I również z tego tytułu, że zakonnicy są powołani do doskonalszego stopnia miłości, winni się poczuć do wielkoduszności w apostołskich poczynaniach⁶.

Nie zabrakło apostołskiej gorliwości w Karmelu, jak świadczy o tym historia. Zakon przyjął za swoje słowa Proroka Eliasza: „Żarliwością rozpałam się o chwałę Pana Zastępów”⁷, a od zarania Reformy, pod kierunkiem i natchnieniem św. Naszej Matki Teresy synowie wyruszyli do pracy wśród pogan.

Praca dla zbawienia dusz była w naszym Zakonie uprawiana i w Konstytucjach usankcjonowana. Dlatego podejmujemy ją jako spełnienie powinności naszego karmelitańskiego powołania, jako spełnienie ślubu „udania się na misje”.

Misje wśród pogan, jako owoc życia modlitwy i miłości, były zawsze umiłowaniem dziełem naszego Zakonu i przyniosły mu niemałą chlubę. Św. M. Teresa przepoiła duchem misyjnym, jakim sama płonęła, całą duchową rodzinę Karmelu. Córkom swoim poleciła, aby modlitwami i uczynkami pokutnymi wspierały misje, a synów skierowała na prace misyjne do najodleglejszych krajów.

Ojcowie nasi ochotnie podjęli się dzieła misyjnego, heroicznie spełniając wolę swej Matki. Wyznaczony sobie teren Kongo, czy też na Wschodzie, własnym potem, a nawet krwią zrosili. Radą zaś i naukowymi dziełami wielce się przyczynili do utworzenia Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Wpatrzeni we wzór tak wielkiej Matki i tak wielkodusznych w służbie misji naszych Przodków, winniśmy czuwać nad tym, by działalność misyjna zawsze Zakon ożywiała. Toteż Prowincja Polska, jako część Zakonu postanowiła włączyć się w dzieło ewangelizacji pogan, by godnie odpowiedzieć na apel Soboru Watykańskiego II. By spełnić idące po tej linii pragnienia ostatniej Kapituły Prowincjalnej, której sugestią powodowany, po powrocie z Rzymu wystosowałem apel do wszystkich Ojców i Braci w Prowincji, ożywionych

³ PC 5

⁴ Łk. 12, 49

⁵ Ch. D. 33

⁶ AG 40

⁷ 1 Krl. 19. 10, 14

gorliwością o zbawienie dusz, by zgłaszali swój akces do ekspedycji misyjnej Burundi w Afryce.

W wyborze placówki misyjnej dopomógł nam sam N.O. Generał, który upoważnił Zelatora Prowincji, obecnie Przewodniczącego ekipy misyjnej, do zwiedzenia terenu pracy w tym najbiedniejszym zakątku Czarnego Lądu.

Wybieramy Afrykę, a w niej najuboższe Bururi, naśladowując samego Chrystusa, który przyszedł głosić Ewangelię ubogim i wступujemy w ślady św. Jana od Krzyża. Chcemy w myśl Soboru Watykańskiego II zająć się specjalnie ubogimi, by dawać świadectwo Kościoła ubogich.

Ufamy, że Opatrzność Boża, Królowa Karmelu, niezawodny św. Józef, Święci Reformatorzy Zakonu i Ukochana Patronka Misji św. Teresa wspomogą nas! Liczymy również na zaplecze modlitewne Sióstr Karmelitanek, Braci Kleryków i całej Wspólnoty Karmelu. A w sprawach materialnych liczymy na Przełożonych klasztorów, Prowincjalnego Zelatora Misji i jego pracowników, Ojców Zelatorów Konwenckich.

Niech Przewodzącemu Misji Przew. O. Leonardowi, Wszystkim Kochanym OO. Misjonarzom i Działu Misyjnemu hojnie błogosławi – Dobry Bóg!

Dawanie świadectwa, jako zasadnicza działalność misyjna Zakonów.

Ks. Prałat Czesław Pawlaczyk

I. Wprowadzenie wstępne.

Pragnąc omówić zagadnienie działalności misyjnej Zakonów w ogóle, a zakonów kontemplacyjnych w szczególności, trzeba dla pełniejszego i jaśniejszego uchwycenia myśli i wskazań Kościoła w tym względzie, rozpatrzyć i to zagadnienie na tle zasadniczych idei Kościoła w odniesieniu do działalności misyjnej w ogóle. Zawarte są one w Dekrecie Soboru Watykańskiego II o Działalności Misyjnej Kościoła.

II. Ważne stwierdzenia.

Pośród wszystkich pouczeń, wyjaśnień i wskazań, jakie Dekret o Działalności Misyjnej podaje, wysuwają się na czoło przede wszystkim ważne stwierdzenia dotyczące najgłębszych źródeł tej działalności, jak istoty i jasnego określenia jej bezpośrednich celów.

Działalność misyjna polega wg określenia Dekretu na „opowiadaniu Ewangelii i zakładaniu Kościoła”⁸, przy czym zakładanie Kościoła jest celem – opowiadanie zaś Ewangelii jest środkiem bezpośrednio skierowanym do tego celu. To jedno z owych ważnych stwierdzeń. Drugim zaś ważnym stwierdzeniem soborowym jest wyraźne określenie prawdy, że Kościół z natury swojej jest misyjny⁹ oraz, że cały Kościół jest misyjny¹⁰. Prawda ta jest jedną z wielkich zdobyczy Kościoła, dającą nowy impuls całej działalności misyjnej. Ma ona bowiem swoje szczególne konsekwencje i wnioski, że działalność misyjna jest konieczną

⁸ AG I 4

⁹ AG I. 2,6

¹⁰ AG VI 35

działalnością w Kościele do tego stopnia, iż gdyby Kościół zaprzestał tej działalności, sprzeniewierzyłby się swojej naturze, przestałby być sobą, jak np. sól przestałaby być solą, gdyby straciła przymiot słoności swojej, przymiot należący do natury soli. Określenie zatem, że Kościół jest z natury swojej misyjny zawiera prawdę, że działalność ta jest dla Kościoła działalnością obowiązkową i że obowiązuje go zawsze, w każdym okresie jego dziejów. Kościół nigdy nie może w tej działalności ustać.

Prawda, że Kościół jest misyjny z natury swojej dotyka nie tylko Kościoła jako całości, lecz każdego chrześcijanina. Uświadamia bowiem, że każdy chrześcijanin ma powołanie do działalności misyjnej. Tak więc nakaz Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głosście ewangelię wszelkiemu stworzeniu” został na nowo odczytany przez Sobór Watykański II. Odnosi się on nie tylko do początków Kościoła, lecz do każdej epoki, czasu istnienia Kościoła; obowiązuje w Kościele pielgrzymującym zawsze, aż do spełnienia czasów; obowiązuje nie tylko Apostołów, lecz każdego chrześcijanina. Dekret wyraża te prawdy w zwięzłych sformułowaniach „Kościół jest z natury swojej misyjny oraz: cały Kościół jest misyjny. Potwierdzają to inne wypowiedzi Dekretu m.in.

- obowiązek rozszerzania wiary ciąży w odpowiedniej części na każdym uczniu Chrystusa¹¹,
- dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego¹²,
- wszyscy wierni zobowiązani są do współpracy w szerzeniu i rozwoju Ciała Mistycznego Chrystusa, aby jak najprędzej doprowadzić je do pełni¹³.

III. Wezwanie do Zakonów.

Dekret nie poprzestaje na owych stwierdzeniach, lecz omawia dokładnie kto i w jakiej mierze ma się poczuwać do obowiązku misyjnego oraz jakiego rodzaju działalność ma podjąć. Mówi więc o obowiązkach misyjnych każdego wyznawcy Chrystusa¹⁴, o szczególnych w tym względzie obowiązkach Biskupów, Kapłanów, kleryków, poświęca wiele miejsca samym Misjonarzom¹⁵. Wśród tych, do których Sobór kieruje swoją zachętę do działalności misyjnej i których wyraźnie wymienia jako niezbędny czynnik misyjny Kościoła są Instytuty zakonne, zajmujące się misjami. Kościół widzi w nich szczególnego rodzaju pomoc i przydatność w działaniu misyjnym.

Przede wszystkim dlatego, że mogą lepiej przygotować i potem rozwijać pracę zespołową. Jak uczy doświadczenie – mówi Dekret – jednostki nie mogą dokonać dzieła misyjnego.

Wymagania, stawiane misjonarzom w ich pracy są w rzeczywistości prawie nieosiągalne dla jednostek, zdanych na własne siły. Dlatego wspólne powołanie złączyło jednostki w instytutach, aby wspólnym wysiłkiem zdobyć w nich stosowne wyszkolenie i wykonać to dzieło w imieniu Kościoła¹⁶.

¹¹ AG, V 23

¹² AG, VI 35

¹³ Ef. 4. 13

¹⁴ AG, VI 35, 36, 37

¹⁵ AG, IV 23- 27

¹⁶ AG, IV, 27

IV. Pochwała Zakonów.

Kościół, nawiązując do prowadzonej już od dawna pracy misyjnej przez różne Instytuty, oddaje im piękną pochwałę stwierdzając: „Instytuty te od wieków nosiły ciężar dnia i spiekoty, poświęcając się bądź w całości, bądź w części pracy misyjnej. Stolica Święta często powierzała im obszerne terytoria do ewangelizacji, na których gromadziły dla Boga nowy lud: Kościół lokalny z własnymi pasterzami. Kościołom założonym swoim potem, a nawet krwią będą nadal w braterskiej pracy służyć zapalem i doświadczeniem, zajmując się duszpasterstwem lub wykonując specjalne zadania dla wspólnego dobra.¹⁷ Albo inne słowa pochwały i zachęty: „Instytuty zakonne, czynne i kontemplacyjne, miały dotychczas i mają nadal największy udział w ewangelizacji świata. Święty Sobór z zadowoleniem uznaje ich zasługi i dziękuje Bogu za tyle trudów poniesionych na chwałę Bożą i dla dobra dusz. I zachęca je, aby w rozpoczętym dziele niezmordowanie trwały.¹⁸”

Oto ważny wkład w pracę misyjną ze strony Instytutów, – czyli zakonów i zgromadzeń zakonnych: zespołowa praca, gwarantuje zarówno lepsze przygotowanie misjonarzy do działalności misyjnej, jak i owocniejszą pracę na misjach.

V. Zachęta skierowana do Instytutów kontemplacyjnych.

Sobór kieruje również swoje słowo do zakonów kontemplacyjnych, uzmysławiając im szczególną rolę w działalności misyjnej. O jaką działalność tu chodzi? Przede wszystkim o ofiarę modlitw, pokuty i cierpienia składaną na rzecz działania misyjnego. Oto słowa Dekretu: „Instytuty życia kontemplacyjnego przez swoje modlitwy, pokutne uczynki i cierpienia mają ogromne znaczenie dla nawracania dusz, gdyż Bóg na ich prośby:

- a) wyprawia robotników na swoje żniwo,
- b) otwiera serca niechrześcijan na głos Ewangelii,
- c) daje wzrost słowu zbawczemu w ich sercach.¹⁹”

Działalność misyjna, zmierzająca do posiania w sercach wiary Chrystusowej i dokonania przemiany duchowej człowieka, jest w swym zewnętrznym wyrazie działalnością człowieka, ale w swej wewnętrznej treści i skuteczności - dziełem Bożym... Człowiek może spełniać tu jedynie pewne, zewnętrzne czynności...siać i podlewać, ale Bóg musi dotknąć serca ludzkiego, aby doznawało wzrostu duchowego tzn., aby przyjęło ziarno Ewangelii i doznało wewnętrznej przemiany, czyli nawrócenia...Jest to więc sprawa łaski Bożej. Na otrzymanie zaś jej ma decydujący wpływ modlitwa, pokuta i ofiara cierpienia.

Zakony kontemplacyjne spełniają rolę ukrytą, ale tak samo bezwzględnie konieczną, jak zewnętrzna działalność misjonarzy. Co więcej, jest to praca, którą nazwać by można pracą podstawową, przygotowawczą i warunkującą owocność działalności misyjnej – wpływa bezpośrednio na nią. Ona bowiem podnosi świadomość misyjną i rodzi powołania misjonarzy, stosownie do słów Pana Jezusa: „Proścież tedy Pana Żniwa, aby posłał robotników do winnicy swojej”, ona to sprawia, że działalność zewnętrzna przynosi owoce. Praktyka i doświadczenie misjonarzy potwierdzają tę prawdę. Wszyscy oni odczuwają wielką potrzebę zaplecza modlitewnego w swojej pracy i w każdy liście niemal o modlitwę

¹⁷ j. w. 27

¹⁸ j. w. 40

¹⁹ j. w. 40

ustawiczną prośbą, tym bardziej, gdy sami w ogromie swej różnorodnej pracy nie zawsze znajdują czas na spokojną modlitwę.

VI. Dawanie świadectwa.

Sobór jednak nie przestaje na stwierdzeniu ważności i niezbędności zakonów kontemplacyjnych w ich modlitewnym wspieraniu misji Kościoła, lecz ponadto kieruje do nich prośbę: „aby zakładały swe domy na terenach misyjnych, jak to już niejedne uczyniły, aby tam, wśród niechrześcijan, prowadząc życie dostosowane do prawdziwie religijnych tradycji Ludów, dawać przepiękne świadectwo: majestatowi Bożemu, miłości Boga oraz jedności w Chrystusie”.

Jest to bardzo znamienne oświadczenie Kościoła. Kościół pragnie, aby Zakony kontemplacyjne nie tylko wspomagały działalność misyjną Kościoła w swoich macierzystych domach przez modlitwę, pokutę i umartwienie, lecz aby osiedlały się również na terenach misyjnych, w celu dawania świadectwa.

Chodzi więc nie tyle o rozwijanie zewnętrznej aktywności misyjnej, lecz właśnie o dawanie świadectwa swoim życiem, prowadzonym w ukryciu. Ma to być najpierw świadectwo o Bogu, jakiego Kościół wymaga od wszystkich wyznawców Chrystusa, gdziekolwiek się znajdują²⁰. Jest to całościowe świadectwo zachowania się i postępowania człowieka, przyobleczonego przez Chrztost i działanie Ducha Świętego w Chrystusie.

Główną zaś i istotną cechą tego świadectwa jest:

a) miłość, okazywanie jej i szacunek we wzajemnym życiu społeczności zakonnej, aby miłość ta promieniowała na zewnątrz i już tym samym zwracała uwagę postronnych na jakąś szlachetną odmienność zakonników i budziła szczerze zainteresowanie ich życiem i nimi samymi,

b) okazywanie miłości i szacunku ludziom, na których ziemi żyją; jest to bowiem bardzo skuteczne i niezawodne świadectwo, pociągające ku Chrystusowi, który jest ostatecznym źródłem i celem tej miłości.

Następnie Dekret wskazuje, że obecność zakonu kontemplacyjnego jest i ma być świadectwem szczególnego rodzaju, właściwym życiu kontemplacyjnemu. Jest to więc, jak mówi Kościół: piękne świadectwo dawane majestatowi Bożemu.

Świadectwem tym jest fakt opuszczenia wszystkiego i poświęcenia swojego życia wyłącznie Bogu. Fakt taki uwydatnia prawdę, że Bóg jest najwyższym Panem, dla którego wszystko żyje i ku któremu wszystko jest skierowane, oraz to, że Bóg ma pełne prawo do całego człowieka i jego życia, i że człowiek jest własnością Boga.

Prawdę o godności Bożego Majestatu podkreśla jeszcze bardziej całe życie klasztorne, przeniknięte duchem modlitwy i umartwienia i nastawione na nieustanną modlitwę. A jeszcze bardziej ukazuje godność majestatu Bożego przez godne, piękne, pełne wewnętrznej czci sprawowanie Liturgii św., a więc sprawowanie Najświętszej Ofiary oraz chórowe odmawianie brewiarza.

Kościół pragnie jeszcze, aby zakon kontemplacyjny dawał świadectwo miłości Bożej. Chodzi o miłość ku Panu Bogu. Okazuje ją samo życie poświęcone Bogu i skierowane ku Niemu i trwanie w tym życiu, wyrzeczenia podejmowane dla Boga. Ale najwięcej przekonuje, że to wszystko zostało i zostaje podejmowane z miłości ku Panu Bogu, jeśli w

klasztorze i we wszystkich przejawach życia ludzi w nim mieszkających panuje radość i wesele ducha.

Radość bowiem i wesele zawsze są związane z prawdziwą miłością, a przede wszystkim z miłością odwzajemnioną. Jeśli się Boga umiłowało z całego serca, tak, że poświęca Mu się wszystko i jeśli jest się pewnym, że Bóg nas miłuje, wówczas następstwem takiego stanu rzeczy jest głęboka i wielka radość oraz prawdziwe wesele. Mają one jeszcze i to do siebie, że udzielają się łatwo innym i są bardzo komunikatywne, pociągające i zdobywcze.

Tak więc wszyscy mieszkańcy klasztoru kontemplacyjnego swoją radością i weselem ducha, widocznym w całym postępowaniu dają – jak poucza Dekret – przepiękne świadectwo Miłości Bożej. Zwróćmy jeszcze uwagę i na to, że miłość prawdziwa nie stoi w miejscu, lecz ustawicznie wzrasta. Oczywiście nie dzieje się to w sposób mechaniczny, niezależnie od świadomości i woli człowieka. Właśnie autentyczna miłość domaga się ustawicznego świadectwa miłości w nowej modlitwie i we wciąż ponawianej ofierze, dobrowolnie podejmowanej dla Boga. Członkowie zakonu kontemplacyjnego przestaliby dawać świadectwo miłości ku Bogu, gdyby przestali pilnie pracować nad sobą, aby wciąż wzrastać w Miłości Bożej.

Kościół spodziewa się jeszcze od Zakonów kontemplacyjnych świadectwa jedności w Chrystusie.

W czym może się ono objawiać? Przede wszystkim:

1) w miłości wzajemnej społeczności zakonnej, bo miłość zawsze zmierza do zjednoczenia,

2) w poczuciu odpowiedzialności za drugich i gotowości do służenia otoczeniu, a także na postawie służebnej względem ludzi stykających się z klasztorem. Bo choć nie stanowią oni jeszcze pełnej jedności z nami, nie należąc do Kościoła, są przecież odkupionymi przez Chrystusa, są tymi, dla których udajemy się na misje. Kościół więc pragnie, abyśmy mieli wielkie poczucie wspólnoty z ludźmi, którym chcemy służyć.

3) świadectwo jedności zaznaczymy również w pełnym uszanowaniu dla pracy innych zgromadzeń zakonnych, dla zespołów i przedstawicieli innych Kościołów, pracujących może na tym samym terenie, jak wreszcie okazując pełną lojalność względem prawowitej władzy duchownej danego terenu misyjnego.

O to prosi Kościół zachęcając zakony kontemplacyjne do osiedlania się na terenach misyjnych: abyśmy dawali ustawicznie świadectwo majestatowi i miłości Boga oraz jedności w Chrystusie.

VII. Pełna obecność Kościoła.

Jest jeszcze jeden cel, dla którego Kościół wzywa wszystkie zakony, a więc i kontemplacyjne. Cel ten łączy się ściśle z samym istotnym celem Kościoła. Celem tym jest zakładanie Kościoła wśród ludzi, gdzie Chrystus nie jest jeszcze poznany. Kościół pragnie, aby na nowym terenie głoszone Ewangelię Chrystusa i aby powstał tam Kościół miejscowy; aby w następstwie pracy misyjnej Kościół miejscowy rozwijał się coraz bardziej i rodził obfite owoce zbawienia na swoim terenie i aby umocniony w sobie włączył się z kolei w działalność misyjną całego Kościoła. Świadectwem pewnego umacniania się Kościoła lokalnego i jego dojrzewania jest własna hierarchia, odpowiedni zastęp rodzimych powołań kapłańskich oraz rodzime życie zakonne. Dekret wyraża się bardzo jasno, że od początku zakładania Kościoła należy gorliwie popierać życie zakonne, które pracy misyjnej daje nie

tylko cenne i we wszystkim potrzebne pomoce, lecz przez głębsze oddanie się Bogu ukazują też jasno i wyraźnie wewnętrzną naturę powołania chrześcijańskiego²¹.

A jaka jest owa wewnętrzna natura powołania chrześcijańskiego? Jest to powołanie nadprzyrodzone do naśladowania Chrystusa – jest to powołanie do Królestwa Bożego i życia w szczęśliwości wiecznej, jest to powołanie do zjednoczenia z Bogiem²². Powołanie to zostaje ukazane w życiu zakonnym przez ślubowanie i spełnianie rad ewangelicznych. Wyrażają bowiem one pragnienie całkowitego skierowania się ku Bogu, pragnienie doskonalszego naśladowania Chrystusa i życie nie dla ziemi, dla doczesnych celów, lecz dla osiągnięcia życia wiecznego w Królestwie Bożym. „Zakonnicy poprzez swój sposób życia dają wspaniałe świadectwo temu, że świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha i praktykowania ewangelicznych błogosławieństw”²³. Zakonnicy ukazują tę prawdę podejmowaniem dobrowolnego umartwienia i osobistą przemianą, osobistym uświęceniem, jako skutki dobrowolnych wyrzeczeń i ofiary. Stąd więc pochodzi owa niezbędność istnienia i zakładania na misjach różnych zgromadzeń zakonnych, m.in. kontemplacyjnych. Sobór tak o tym poucza: „Na specjalną wzmiankę zasługują przedsięwzięcia podejmowane w celu zakorzenienia życia kontemplacyjnego na terenach misyjnych. Życie bowiem kontemplacyjne należy do pełnej obecności Kościoła, trzeba więc je wszędzie wprowadzać”²⁴.

Jest to bardzo charakterystyczne i bardzo piękne określenie roli zakonów kontemplacyjnych w Kościele. Świadczą one o obecności Kościoła na jakimś terenie, to znaczy, że ukazują w sposób najdobitniejszy ostateczny cel człowieka oraz, że poniekąd najskuteczniej przyczyniają się do zbawczej działalności Kościoła.

O życiu i pracy polskich misjonarzy Karmelitów Bosych w XVII i XVIII w.

O. Leonard od Męki Pańskiej

Działalność misyjna została podjęta przez Kongregację Włoską Karmelitów Bosych, kiedy rozwiązano zasadniczą trudność, tj. rozważono, czy ta działalność nie sprzeciwia się duchowi Reformy Terecjańskiej. Gest Kapituły Generalnej z roku 1605 pozostanie na zawsze wzorem gotowości, zapału i oddania się bez zastrzeżeń sprawie Misji. Tym gestem było zrzeczenie się godności przełożenstwa i ślub uczyniony przez wszystkich kapitularnych udania się na misje; decyzja omawiania na każdej Kapitule Generalnej sprawy Misji oraz założenia seminarium misyjnego i podjęcia przynajmniej dwóch misji w Triennium. Zapał misyjny objął nie tylko szczupłe grono kapitularnych, lecz całą Kongregację, o czym napisał misjonarzom zdążającym do Persji, a przebywającym w Krakowie, O. Piotr od Matki Bożej: „Wszyscy proszą, aby ich posłano na misje. To jest już rzecz z nieba”²⁵

²¹ Por. j. w. 18

²² Lumen Gentium 44

²³ LG 31

²⁴ Ad Gentes 18

²⁵ AG. OCD. Plut.232... Eusebio di Futti i Santi, Storia della Missiologia 1606-1620, Lib. I, 3, pp.11-12

Taka sama gorliwość o zbawienie dusz cechowała pierwszych ojców Prowincji Ducha Świętego, a wyraziła się nie tylko przez wszechstronną działalność duszpasterską, lecz również misyjną, na rubieżach wschodnich Królestwa oraz w Indiach i Persji.

W roku 1623 przybył do Polski ambasador Szacha perskiego, hrabia Sir Robert Sherley. Znając życzliwość Szacha dla Polaków, wyprosił u O. Generała Zakonu w czasie swego pobytu w Rzymie w 1622 roku czterech ojców z prowincji polskiej na misje do Persji²⁶. Przybycie Sherleya do Polski i decyzja Generała wzbudziła radość wśród Karmelitów polskich. Niektórzy zakonnicy, a wśród nich także pierwszy Karmelita Bosy, Polak, O. Andrzej od Jezusa (Brzechwa), o którego prosił sam Sherley, zaczęli się przygotowywać do wyjazdu do Persji.

Według „Historia conventualis”, przechowywanej w archiwum czerneńskim, Generał Zakonu skierował Sherleya do O. Prowincjała, który miał wyznaczyć zakonników na misje. Ponieważ jednak odpowiedź Prowincjała, bawiącego w Wiedniu, długo nie nadchodziła, Sherley wyjechał z Poznania do Warszawy. Tymczasem nadeszła odpowiedź Prowincjała tj. upoważnienie dla Przeora poznańskiego, aby wyznaczył dwóch zakonników, a kiedy oni mieli już wyruszyć, nadszedł Prowincjał i wstrzymał wyjazd Ojców w obawie, że nie będą mogli połączyć się z Sherleyem. Poleciał im raczej czekać na inną okazję²⁷. Sherley jednak wskutek choroby nie pojechał do Persji, lecz przy końcu 1623 roku powrócił do Anglii, a dopiero w 1627 mógł udać się na powrót do Persji²⁸.

Od tego czasu upłynęło 20 lat, zanim pierwszy Polak, Karmelita Bosy, udał się na misje. Wskutek braku dokumentów trudno wyrobić sobie właściwy sąd o przyczynach odkładania wyjazdu misjonarzy i pomawiać o przeszkadzanie sprawie bądź samego ówczesnego Prowincjała, bądź kogokolwiek innego. Niemniej jednak z listu O. Dionizego od Jezusa, pierwszego misjonarza Polaka, Karmelity Bosego, do O. Felicjana od Wszystkich Świętych, przeora warszawskiego, możemy wnioskować, że niektórzy przełożeni wywierali ujemny wpływ w tym względzie na zakonników, pragnących zostać misjonarzami. Wysuwali następujące racje, by ich przekonać: wielką potrzebę Prowincji, brak jakiegokolwiek korzyści dla Prowincji, smutek rodziców oraz osobiste niebezpieczeństwa i niewygody. O. Dionizy odpowiada adresatowi, (który go namawiał, aby starał się zaraz wracać do Polski,) na wszystkie jego wywody, a w końcu przytacza i taką rację: „Żeby nie rzekli (inni), a toż Polak pięknie się popisał, tylko ex curiositate chciał misje widzieć; teraz się od nich wraca, kiedy miał spiritus nie uczyniłby et similia (tylko z ciekawości chciał misje widzieć, teraz się od nich odwraca, gdyby miał ducha, nie uczyniłby podobnie).”²⁹

Środowisko i sposób działalności.

Działalność misyjna Karmelitów Bosych w XVII i XVIII w. obejmowała Indie, Persję, Arabię. Polem więc pracy misyjnej Karmelitów polskich stały się Bassora, Aleppo, Aszapan, Goa Surat, Bander Congo, Bander Abbas, Tatta, Sindi. Mieszkańcy tych miast to Persowie,

²⁶ A Chroniello of the Carmelitan in Persia, v.I.pp. 227-8; 289

²⁷ APKB. Czerna, p. 20-23

AG.OCD. Plut. 93. Segn. C, Poznań. Relatic foundationis.

²⁸ A Chronicele of the Carmelites in Persia, v.I.p. 289

²⁹ AG. OCD. Plut. 262, segn. a. Lett. 14.I.1648, Gos.

Arabowie, Turcy, Baniani (kasta kupców indu), Sabeini (uczniowie lub chrześcijanie św. Jana Chrzciciela)³⁰.

Wspólnota wiernych w Aspahanie według relacji O. Jana Tadeusza od św. Elizeusza, z pierwszej grupy misjonarzy w Persji, przysłego arcybiskupa tego miasta, składała się z różnych narodowości: „Los catholicos se an conciliado da Italia, Francia, Cormenia, Polonia, Russia, Georgianos, Valacos, Portugueses i Cristianos nuevca de la India”³¹.

Życie zakonne w misyjnych domach zakonnych jest wzorowe. Sprawozdanie z wizyty kanonicznej w Bassorze, którą przeprowadził O. Agnellus od Niepokalanego Poczęcia, Wizytator generalny, jest jedną pochwałą ojców jako zakonników i misjonarzy. „Visita per me in nostra hac residentia Bassororensi sub titulo S. Mariac de Remediis... nullo in ca opus remedio adinveni maximo animi mei cum júbilo, omnia et singular, tam spiritualia quam temporalia, cum repererium tam rite optime disposita, omnesque et singulos taliter observantiae culteres, perfectionisve, ut suae, ita et aliorum studiosissimos, salutis etiam animarum vero desiderio flagrantes, viros vere apostolicos, ministros Evangelii indefessos, ... until desiderandum remanserit, quod possit apostolicum ornare, perficere missionarium”³². Przełożeni domów misyjnych w Aspahanie i Goa tak pisali do Przełożonego Generalnego o życiu zakonnym, jakie się prowadzi w tych domach: „Dzięki łasce Bożej żyje się tutaj w wielkiej obserwie i doskonałości; mogę powiedzieć, że ten dom jest nowicjatem, bo jego zakonnicy postępują tak, jak gdyby byli nowicjuszami odznaczającymi się najwyższymi cnotami, szczerym posłuszeństwem... Pragną oddać życie za Chrystusa i użyźnić tę ziemię własną krwią. Nauka języków, dzięki pomocy Bożej idzie dobrze, wszyscy rozumieją i mówią dobrze na tyle, by mogli z pożytkiem uczyć katechizmu i głosić kazania, z każdym dniem zabierają większej wprawy.”³³

Na podstawie listów naszych misjonarzy możemy sobie wyrobić pojęcie o ich pracy. Obejmowała ona przede wszystkim:

1) Duszpasterstwo wśród chrześcijan różnych narodowości, którzy tutaj przybywali – a więc udzielanie Sakramentów św., głoszenie Słowa Bożego itp. Ci chrześcijanie bardzo licznie uczęszczali do kościołów naszych misjonarzy.

2) Działalność wśród chrześcijan, którzy wypierali się wiary. Liczba ich nie była mała.

3) Ewangelizacja pogan i mahometan.

W Bassorze ojcowie udzielali chrztu św. noworodkom, także nowo nawróconym, zaopatrywali umierających, starali się o uwolnienie z więzienia chrześcijan znajdujących się „in periculo apostandi. (w niebezpieczeństwie apostazji)”³⁴

Obraz tej różnorodnej działalności ukazują dobrze dwa dokumenty z naszego Archiwum Generalnego:

1-o „Catalogus Baptizatorum et in communionem S-tae Matris Ecclesiae mortuorum ab a. 1673 usque ad a. 1675 inclusive, in residentia S. Mariae de Remediis Carm. Disc. Bassorae.”

³⁰ AG. OCD. Plut. 241, segn: a Anselmo dell Anunciata, Breve relatione e ragguaglio veridico dello stato in cui ritorvasi al. presente la missione do Bassora.

AG. OCD. Plut, 235, segn. H. Autografo – “memoria de los Crista-

³¹ nos gue en Persia han bautizados los Carmelitas”.

³² AG. OCD. Plut.234, segn. h.

³³ AG. OCD. Plut.235, segn.h.

³⁴ AG.OCD. Plut.141, segn.a, Tussanus a Jesu, Catalogus Baptizatorum...

2-o “Index eorum qui ad fidem catholicam conversi sunt... ab a. 1675 usque ad a. 1678 inclusive.”³⁵

Działalność charytatywna misjonarzy opisana jest krótko i prosto: „Omnes iter agentes ex Europa, venientes sive illuc revertentes, nostrae domi hospitantur, et ei si singulis annis non sunt numero pauci 8 etiam ordinario remanent nobiscum per multos menses”.

Starali się ratować konwertytów przed apostazją, pomagając im przenieść się do innego kraju, wyszukawszy im tam wpierw odpowiednią pracę. Kiedy indziej znowu słysząc o niewolnikach chrześcijańskich zabiegali, aby byli sprzedani w ręce dobrego człowieka, chrześcijanina, jak to miało miejsce w wypadku pewnej niewolnicy i jej synka, narodowości polskiej. Działalność charytatywna misjonarzy obejmowała także te niezliczone małe usługi względem bliźnich, których się nieustannie potrzebuje. O. Tussan mówi: „Singulis diebus christiani recurrunt ad nos in suis sive parvis sive magnis necessitatibus et semper procuramus eos adiuvare et consolari”.³⁶

Misjonarze.

Prowincja polska jest jedną z tych, które wydały najmniejszą liczbę misjonarzy. W sumie było ich jedenastu. Można ich podzielić na dwie grupy:, tj. na dobrze znanych i na mało znanych; odnośnie tych ostatnich zachodzą nieraz pewne wątpliwości, co do ich imienia, pobytu na misjach, czy też czasu, w jakim tam pracowali.

Na usprawiedliwienie tej, tak małej ilości misjonarzy można przytoczyć przede wszystkim „misję dla wspomagania Rusinów”. Wielka liczba zakonników żyła w klasztorach na terytorium wschodnich Królestwa Polskiego, szczególnie zaś w trzech seminariach misyjnych tj. w Berdyczowie, Głębokiem i Wiśniowcu, pracując nad utrzymaniem i rozszerzaniem Unii Rusinów z Rzymem. Ojcowie Polacy nie zapominali głównego powodu sprowadzenia Karmelitów Bosych do Polski i usiłowali z biegiem lat realizować go tak, jak mogli najlepiej, by tylko spełnić prośbę metropolity Hipacego Pocieja, który przy pomocy naszych zakonników pragnął powierzoną sobie owczarnię ewangelizować oraz przykładem życia i nauką przyprowadzić do jedności z Kościołem Rzymskim.³⁷ Dlatego właśnie już w XVII w. z liczby 16 klasztorów istniejących w Prowincji Polskiej, aż 9 powstało na ziemiach wschodnich.

Inna przyczyna tej małej liczby misjonarzy to sytuacja polityczna w XVII i XVIII w., a w końcu rozbiory Polski.

W czasie, kiedy pisałem moją pracę doktorską, archiwista generalny Zakonu powiedział mi z przekąsem, nawiązując do małej liczby misjonarzy polskich: „Aż podziw bierze, że Polska Prowincja, która zaliczała się zawsze do liczniejszych prowincji Zakonu, wydała tak małą liczbę misjonarzy”. „Tak, to prawda – odpowiedziałem – było ich istotnie niewiele, lecz byli to misjonarze i zakonnicy znakomici, którzy oddali bardzo wielkie zasługi misjom”.

Dwóch z nich, to jest **O. Dionizy od Jezusa, Miliński** i **O. Hieronim od Jezusa i Maryi, Ciołek Drzewiecki**. Byli wikariuszami prowincjalnymi na Persję i Indie.

O. Florencjusz od Jezusa Nazareńskiego, Szostak został wikariuszem apostolskim Malabaru. Inni zaś byli przełożonymi domów misyjnych, a po powrocie do prowincji

³⁵ AG. OCD. Plut.241, segn. a

³⁶ AG.OCD. Plut. 241, segn. a

³⁷ AG. OCD. Originalia Acta Capituli, t.I.f.1; Plut.234 sagn.

piastowali rozmaite urzędy, jak np. prowincjała, definitora, przeora. Wszyscy przygotowywali się przez dwa lata w Rzymskim Seminarium misyjnym Zakonu.

Jeden tylko **O. Rajmund od św. Michała, Albert Laskowicz**, wyjechał na misje bezpośrednio z Prowincji. Prawdopodobnie odbył swoje przygotowanie w jednym z Seminarium Prowincji.

Już w 1642 roku mówiło się w Prowincji o zakonnikach przygotowujących się w tych Seminariach do pracy misyjnej: „Nostri Seminariae”.³⁸ Bezpośrednie przygotowanie odbywało się już w jednym z eremów, gdzie spędzali czas od połowy do jednego roku - na modlitwie, skupieniu i samotności. Takie było prawo obowiązujące misjonarzy Karmelu.³⁹

Niejednokrotnie kronikarze i inni współbracia zakonni w swoich listach do Przełożonych w Rzymie charakteryzują polskich misjonarzy jak „religiosus summae virtutis”⁴⁰ lub: „soggetto buonissimo per le Missioni”.⁴¹

O. Euzebiusz w swojej *Storia delle Missioni* tak charakteryzuje **O. Mikołaja od św. Józefa, Kazimierskiego**, jednego z mniej znanych misjonarzy: „Podjął się pracy misyjnej obdarzony znakomitymi zaletami i z nadzieją wielkich zdobyczy. Lecz będąc słabego zdrowia, nie mógł znieść tego tak gorącego klimatu, który zaszkodził mu i przyspieszył jego śmierć w sile wieku. Ta zaś nie zastała go pozbawionego zasług. Odbył bowiem swoją drogę duchową biegiem, wypełniając własne obowiązki i mając na uwadze własny postęp oraz nabycie cnót”.⁴²

Grupa znanych misjonarzy to naprawdę zakonnicy i misjonarze znakomici. Przede wszystkim pierwszy misjonarz Polak, wspomniany **O. Dionizy od Jezusa**, urodzony w Rospowie w 1611 roku, został wysłany do Persji jako misjonarz w 1646 roku, jak dowiadujemy się z uchwały Definitorium Gen. Z dnia 17 maja 1646: „P. Dionisius a Jesu, Seminarista Polonus, in Persidem mittitur”.⁴³

O. Izydor od św. Józefa, współczesny historyk Zakonu, podaje dowody, które skłoniły O. Generała do wysłania O. Dionizego do Persji: podtrzymanie Protektoratu Polskiego nad misjami karmelitańskimi i ułatwienie przez to pracy ewangelizacyjnej oraz opieka duchowa nad Polakami w Persji: „Ut autem ampliores firmioresque radices agat Serenissime Protectio pariatque vivissimos fructus Ewangelicos... RP Nr T. Eugenius a S. Benedicto Praepositus Gen. optimo certe consilio P. fr. Dionisium a Jesu, Polonum, Seminarii Romani alumnum, pietate doctrinaque conspicuum in Persidem amandavit ut Polonis suis ibidem praesto esse possit, et Regis sui benevolentiam ae fidei messem uberiolem voce representaret”.⁴⁴

O swojej podróży na wschód O. Dionizy pisze do O. Felicjana, przeora warszawskiego: „O trudnościach podróży nie będę pisał... wystarczy powiedzieć, że trzeba przejść przez pięć niezwykle niebezpieczeństw, na jakie byłem wystawiony. Pierwsze to burza na morzu: okręt był bliski zatonięcia w Zatoce Perskiej, z powodu gwałtownego wichru; drugie to niebezpieczeństwo od Turków na morzu; trzecie od Arabów w Pustyni Arabskiej; czwarte to

³⁸ AG.OCD. Plut. 91, segn. a,

³⁹ Pra

⁴⁰ Anal. OCD. v. 18 /1943/, p.84

⁴¹ AG.OCD, Plut.224, segn.f1, Professi in S.Silvestro Missio Polonise.

⁴² AG.OCD, Plut. 286, segn. e,t.V.c.16.

⁴³ AG.OCD, Acta Definitorii Generalis, t IV.1644-1656, p.77

⁴⁴ AG.OCD, Plut.234, seg.h, Narratio Primne Missionis ad Regem Persar.

lwy i tygrysy; piąte zaś ze strony Malawarów na Oceanie Indyjskim. Każde z tych niebezpieczeństw byłoby wystarczające”.⁴⁵

W roku 1662 zostaje zamianowany Wikariuszem Prowincjalnym i pełni ten obowiązek przez 10 lat tj. aż do śmierci, która nastąpiła w Kung (Congo) 1673 roku.

O. Waleriusz od św. Józefa, jego sekretarz i następca tak go scharakteryzował: „Zakonnik, apostoł i święty, posiadający dobrą znajomość języka perskiego i portugalskiego oraz wiele talentów; uczony, odznaczający się gorliwością o zbawienie dusz, dobry misjonarz i teolog”⁴⁶ Inny zakonnik określa go jako „fidelem et rectum doctrina et virtute integerrimum”.⁴⁷

W Archiwum Generalnym Zakonu przechowuje się 25 listów pisanych po łacinie, po włosku, po polsku oraz 6 innych dokumentów, autografów, zwykłych kopii, czy dokumentów z podpisem własnoręcznym, po łacinie, po włosku i po portugalsku.

O. Hieronim od Jezusa Marii, Ciolek Drzewiecki, uzyskał pozwolenie wyjazdu do seminarium misyjnego św. Pankracego w Rzymie, gdzie złożył ślub udania się na misje i istotnie 27 października 1678 roku uchwałą Definitorium Generalnego został wysłany na misje.⁴⁸ Prawie zaraz po przyjeździe został zamianowany przeorem w Goa, w 1671 roku Wikariuszem Prowincjalnym, a później również Wizytatorem Generalnym Misji na Wschodzie. Dał też od razu dowody niezwyklej swojej mądrości i roztropności w załatwianiu swoich licznych i delikatnych obowiązków.

Dzięki swojej niezwyklej znajomości języka perskiego i tureckiego pozyskał względy Szacha perskiego Solimana II, który zapraszał go do pałacu, rozmawiał z nim po przyjacielsku i powierzył mu stanowisko tłumacza oraz mediatora delegatów mniejszości narodowych. Był częstym gościem w domu wielkiego wezyra, gdzie był zapraszany, aby czytał Ewangelię i modlił się nad jego chorym synem.⁴⁹ Wyjednał u króla potwierdzenie przywilejów karmelitów, a przede wszystkim swobodę głoszenia Ewangelii. Miał wolny wstęp na dwór królewski i był używany jako pomocnik do prowadzenia korespondencji z Królem Polskim. Może właśnie dlatego Szach na skutek próśb O. Hieronima zezwolił na budowę kościoła i klasztoru karmelitów tuż przy pałacu królewskim w Ispahanie.⁵⁰

Odnaczał się wielką śmiałością i odwagą. Nie lękał się przedstawić Generałowi Zakonu swoich uwag odnośnie Wizytatora generalnego, który wydał wiele niestosownych rozporządzeń, utrudniających pracę i życie misjonarzy. Nie lękał się również narazić wpływowemu konsulowi francuskiemu, usuwając z Goa i innych domów misyjnych ojców francuskich i umieszczając ich razem w jednym klasztorze, ponieważ wprowadzali w klasztorach zamieszanie i niepokój, a swoją służbą królowi francuskiemu drażnili Portugalczyków.⁵¹

Szczególną troską otaczał Dom Studiów w Goa i czuwał nad właściwym doбором wychowawców, interesował się wnikliwie programem studiów. Lecz trudności z profesorami

⁴⁵ AG.OCD.Plut.22. segn.a.Lett.Goa,14.I.1648

⁴⁶ Valerius a S. Joseph OCD, Relatio de statu stque de fructibus spiritualibus Miss.Nostr.Orientis s.XVII...Anal.OCD.v.13/1938/ p.68,ss

⁴⁷ AG.OCD. Plut 262, segn,a, P.Domenico, lett. Goa 19 II 1650

⁴⁸ AG.OCD. Acta Definitorii Generalis, t.V.1658-1658 p.174

⁴⁹ Nonumenta Missienaria Carmelitana III, p.30

⁵⁰ AG.OCD. Plut,241, segn.I.Lett.17 II 1671

⁵¹ AG.OCD. Plut.238, segn.g.Lett, Siraz 31 VIII 1675

nie brakowało. Jeden z nich, który wykładał filozofię bardzo utalentowany, nie brał zupełnie pod uwagę, że studenci prawie nie znając łaciny, niewiele go rozumieli. Kiedy mu zwrócono uwagę na to, że nie korzystają z wykładów, odpowiedział: ważne jest to, że ja studiuje.⁵²

Trzeba było interwencji O. Generała, aby sytuacja została uleczona.

Zresztą to nie była jedyna trudność, jaką napotykał w wypełnianiu swojego urzędu. Większą stanowiła niesubordynacja zakonników. Nie uznawali oni jego kompetencji jako Wikariusza Generalnego, tłumacząc, że ustały one wraz ze śmiercią o. Dionizego, który pełnił ten urząd. Te i tym podobne trudności, a zwłaszcza stan zdrowia (wskutek wywichnięcia stopy cierpiał ogromne bóle, zwłaszcza w czasie upałów, gdyż groziła mu amputacja nogi, a nawet śmierć) skłaniają go, że prosi O. Generała o pozwolenie powrotu do Europy. Pragnął zakończyć życie w jednym z eremów, z dala od trosk i kłopotów, na które dotychczas od początku życia zakonnego był wystawiony. Tym bardziej, że nie obiecywał sobie długiego życia, w rodzinie jego bowiem mężczyźni umierali około 57 roku życia.⁵³

Ojcowie Prowincji ze swej strony nalegali na Generała, aż wreszcie zgodził się na powrót O. Hieronima. Przy końcu lipca lub w sierpniu 1678, po 16 latach pracy misyjnej w Persji i Indiach, w 54 roku życia, wrócił do Polski.⁵⁴ Zanim znalazł się w Prowincji, został wybrany przez kapitułę 15 kwietnia 1679 roku przeorem nowicjatu, później Prowincjałem, Definitorem Generalnym i dwukrotnie Wikariuszem prowincjalnym.⁵⁵

Zasłynął w ojczyźnie jako pisarz. Pisma jego czekają na opracowanie i wydanie. W archiwum generalnym w Rzymie przechowuje się jego 15 listów pisanych po włosku, a jeden w Archiwum Kongregacji. Rozkrzewienia Wiary.

O. Dionizy od Jezusa taki wydał o nim sąd, kiedy ustanowił go przeorem w Ispahanie: „Mianowałem przeorem O. Hieronima, w którym znalazłem wszystkie cnoty potrzebne na misjach i w życiu zakonnym”.⁵⁶

O. Florencjusz od Jezusa Nazareńskiego, Szostek, urodził się w Wilnie około 1711 roku. Wstąpił do Karmelu po rozdziale Prowincji na litewską i polską. Złożył „votum eundi ad Missionem” na ręce świątobliwego Kard. Jana Antoniego Cuadagni, wikariusza Rzymu, Karmelity Bosego.⁵⁷ Dekretem Kongregacji. Rozkrzewienia Wiary z dnia 17 sierpnia 1739 roku, w 28 roku życia zostaje wysłany jako misjonarz do Indii na Malabarze.

Po kilku miesiącach nauki języka malajalam zostaje posłany na misję Mache, do pomocy O. Ignacemu od św. Hipolity, który oświadczył Wikariuszowi Apostolskiemu, że jeśli mu nie przyśle pomocy do prac, które są ponad jego siły, pewnego dnia ucieknie z tej misji. Został mu więc posłany O. Florencjusz.

Mając lat 35 zostaje zamianowany dekretem Kongregacji dnia 15 stycznia 1746 koadiutorem Wikariusza Apostolskiego, z prawem następstwa jako biskup Aneopoli.⁵⁸ Konsekrowany jednak został dopiero 5 lat później, tak wskutek odkładania konsekracji przez Wikariusza Apostolskiego, który nie chciał stracić dobrego misjonarza, jak i wskutek trudności, jakie robili kolonizatorzy holenderscy, tj. Nobilis Societas Hollandiae, którzy

⁵² Tamże

⁵³ AG.OCD. Plut.241, segn.I.Lett. 14 XI 1672

⁵⁴ AG.OCD. Plut.248, segn.d.

⁵⁵ AG.OCD. Etudes Carmelitaines 1925, V. X,p.199

⁵⁶ AG.OCD. Plut.237.segn.d.Lett. 30 X 1670

⁵⁷ Anal.OCD,v,13 /1938/; Hierardia Cath.v.v.p.98,v. VI. nr 10

⁵⁸ ASV.Secr.Brev,v.3109,f.9

sprzeciwiali się, aby biskupi na Malabarze byli konsekrowani przez biskupów portugalskich: „Rev.P.non pote consecrari ab Episcopis Lusitania, similem hoc est directe oppositum statutis Nobilis Societatis Hallandiae, et si hoc Facies, facies male, et fortasse ipsum peenitebis”.⁵⁹ Umarł 26 lipca 1773 roku.

Nie będę opisywał życia tej pięknej postaci zakonnika misjonarza i biskupa, pasterza, jedyne, jakiego wydał Karmel polski. Pragnę tylko podkreślić kilka cech jego wspaniałej osobowości.

O. Ignacy od św. Hipolita opowiada o O. Florencjuszu w swoim *De Missione Mahinensi in Malabaribus Commentariis*: „Florencjusz od Jezusa, Polak, który za ledwie przed czterema miesiącami przybył do Verapoly, zostaje natychmiast przysłany. Ponieważ pałał on niezwykłą żarliwością o rozszerzenie wiary, był pomocą dla Ignacego we wszystkim”.

Jeszcze bardziej Autor wychwala jego zalety moralne, zwłaszcza postawę w czasie ciężkiej choroby autora. Jedyłą jego pociechą i pomocą w cierpieniach fizycznych i moralnych była wielka miłość Florencjusza względem przełożonego. „...quibus unum erat levamem Florantii collegae caritas quem si dicerem, non socii, non familiaris, sed matris unigenito filio ferentis open praestitisse”. Dzięki trosce i oddaniu O. Florencjusza, chory został wyrwany śmierci i odzyskał zdrowie całkowicie. Cieszyli się razem, i przełożony i podwładny, a zdumiewali poganie i innowiercy, widząc taką miłość: „Communis fuit laetitia atque gratulatio; nec nostri modo, verum infideles quoque admirabundi curatorem ceu hominem, magno quem dicebant patri servando missum, summis laudibus extollebant”.⁶⁰

Na szczególne podkreślenie zasługuje jego ubóstwo. O. Wawrzyniec Giustiniani od św. Prospera pisze do Kard. Prefekta Kongregacji: „Jego mieszkanie biskupie składa się z jednej izby i gabinetu, bez żadnych oznak jego biskupiej godności. Na pewno najmniejszy sługa Waszej Eminencji nie chciałby zamieszkać w takim mieszkaniu. Ubóstwo biskupa jest skrajne. Do tego stopnia, że nie ma dla siebie nawet jednego ornatu, nie mówiąc już o srebrnym pastorału”. A przecież jego Kuria biskupia mogła być porównana z największymi kuriami biskupimi. Tutaj bowiem biskup musiał decydować i sądzić wszystko. Król bowiem Travacorn przekazał Wikariuszowi Apostolskiemu całą władzę sądowniczą na Malabarze odnośnie chrześcijan.

Dom jego był otwarty dla wszystkich. Zwłaszcza biedni kapłani i uciekinierzy wskutek prześladowań, znajdowali tu schronienie i posiłek. Każdego dnia zasiadali do jego stołu: sieroty, wielu biednych i katechumeni. Dawał, co miał, odejmował sobie od ust, byle innych nasycić.⁶¹

O jego żarliwości apostołskiej świadczą jego dzieła. Przede wszystkim obecne Seminarium Apostolskie św. Józefa, które zostało otwarte w grudniu 1766 roku w Verapoly, dzięki jego zabiegom dla wychowania kleryków obrządku łacińskiego i syro-chaldejskiego.⁶² Kierownictwo seminarium objął także misjonarz z polskiej prowincji O. Ildelfons od Ofiarowania NMP, Austriak z pochodzenia, pisarz. Przez swoje pisma chciał służyć sprawie Misji. W roku 1771 kiedy Kongregacja Rozkrzewienia Wiary zamianowała go Wizytatorem

⁵⁹ AP.Seritt.riff.nei Congr.Gen. a 1745,v.757,f.315

⁶⁰ Op.cit.p.30

⁶¹ AP.Seritt.rif.nei.Congr./Indie, 1754-1757,v.28.f.143

⁶² AP.Decreta, a 1741-1767,f.400 ss

Apostolskim na Malabarze, wymówił się od tej godności i powrócił do Polski, aby pomagać swoim współpracownikom w trudnym okresie rozbiorów. Umarł w 1790 roku.⁶³

Drugie dzieło biskupa Florencjusza to Dom Katechumenów, w którym przyjmowano neokonwertytów z bałwochwalstwa i uczono prawd wiary.⁶⁴

Inne jeszcze doniosłe dzieło Wikariusza Apostolskiego to wydanie dzieł jak: „Ordo Chaldaicus ad usum Ecclesiae Malabaricae”, „Alphabetum Grandonicum – Malabaricum sive Samsrudonicum”, czy „Compendiosa Legis explanatio, omnibus Christianis scitu necessaria, malabarico idiomate”; wszystkie drukowane w Rzymie w 1772 i 1773 roku. Sam prócz cennych relacji o stanie misji nie zostawił żadnych pism.

Do śmierci pozostał na posterunku, mimo choroby i ślepoty, zawsze czynny i spełniający swoje obowiązki. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary ociążała się ciągle, mimo jego próśb, z nominacją następcy. Misjonarze oceniali jego pracę bardzo wysoko. Jeden z nich napisał w swej relacji do Kongregacji: „Odznaczał się wielką roztropnością i szerokim umysłem w rządzeniu tą liczną społecznością... i rządził nią bardzo dobrze”.⁶⁵ Opinia jednego z najślawniejszych misjonarzy Karmelu, O. Paulina od św. Bartłomieja, który przybył na Malabar 3 lata po śmierci ks. bp. Florencjusza jest taka: „Florentius a Jesu N. fuit Schismaticorum Jacobitarum Malabarensium mallens perversorum Christianorum terror, Catechumenorum et Neophytarum pater, ecclesiasticae libertatis vides; summa prudential et sagacitate octoginta parochias Syro-Caldicas, et fere triginta Latinae erexit, suxit, defendit”.⁶⁶

Warto jeszcze wspomnieć o jednym misjonarzu Karmelicie Bosym, który wprawdzie nie był Polakiem i należał do prowincji kolońskiej, urodził się jednak w Polsce, w Turobinie (pow. Krasnystaw). Niektórzy historycy uważali go za Polaka i zaliczają do polskich misjonarzy. Był nim **O. Władysław od św. Jerzego /Aleksander Renzner/**.

Pragnę wspomnieć tylko jeden szczegół z jego życia. Kiedy misjonarze dowiedzieli się, że przeorzy klasztorów misyjnych obcinają znaczną część zapomóg, które Dom Generalny przysyła dla misjonarzy, zatrzymując je na potrzeby swoich domów zakonnych, O. Władysław ułożył i napisał własnoręcznie list do Przełożonych generalnych, nie pozbawiony humoru, który podpisali wszyscy inni misjonarze: „... Subsidium... quogue nuper per adventantes novos Roma Missionarios... dum recepimus, corrosum ex parte satis, stupefacti animadvertimus, non tamen a muribus, nisi velimus muribus priores vocitare, qui non solum subsidiorum communium nobis multo necessariorum, pecunias enodunt, cum eas reperiunt in via quam inquieti capesserunt, retrogradientes ab eo quos ipsis alias traditum est pro missionibus adiuvandis, Sancto Mandato”.⁶⁷

Życie, działalność i pisma misjonarzy Karmelitów Bosych, Polaków, czekają na opracowanie. Hoc opus pro invenibus.

Polska karmelitańska wyprawa misyjna do Burundi wzbudzi niewątpliwie szczere zainteresowanie i tą stroną chwalebnej naszej działalności.

⁶³ Nomenclator Miss. OCD. Anal. OCD, v. 17/1942/p. 251

⁶⁴ AP. Seritt. Orig. rif. nei Congr. Gen. a. 1769 823 p. 477

⁶⁵ AP. Seritt. rif. a. 1769-1771, v. 32, f. 266

⁶⁶ De Basilica S. Pancratii Martyris, Romae 1803, p. 92

⁶⁷ AG. OCD. Plut. 236, segn. 6 Letterae variae.

Burundi – wczoraj i dziś.

O. Jan Kanty Stasiński OCD

Burundi to małe państewko w Afryce centralnej, a raczej mały obszarem kraj, nie tak znów małego państwa jak na afrykańskie warunki. Co do ilości mieszkańców jest Burundi większe od np. rozległego Somali, od kilkadziesiąt razy bardziej rozległej Libii. Mały kraj tego państwa leży w środkowej Afryce, przy północnym krańcu jeziora Tanganika i graniczy od zachodu z Kongo, od północy z Rwandą i na wschodzie i południowym wschodzie z Tanzanią. Powierzchnia kraju wraz z terytorialnymi wodami jeziora Tanganika wynosi 27 834 km² i jest zamieszkała przez 3,3 mln ludności. Gęstość więc zaludnienia wynosi w Burundi ok. 140 mieszkańców na km². Jest to największa gęstość ze wszystkich krajów Afryki, dwa razy większa od średniej gęstości zaludnienia Europy.

Ludność Burundi stanowi naród Barundi, w skład którego wchodzi trzy grupy etniczne: 85% Ba Hutu, 14% Ba Tutsi i 1% Ba Twa - spokrewnieni z Pigmejami myśliwi.

Poza Barundi w Burundi żyje około 50 tys. innych Afrykańczyków, do 5 tys. Europejczyków oraz około tysiąc Arabów.

Naród Burundi prawdopodobnie na początku XVI wieku został zorganizowany w państwo. Założycielem królestwa Burundi był król Mtave Rushatsi. Panujący na początku XIX wieku król Ntare był równie sławny jak Ntara I. Prowadził liczne podboje i znacznie powiększył państwo. Był równie dobrym organizatorem i zaprowadził wiele reform wewnątrz kraju.

Za panowania Mwezi IV Gizabo (przełom XIX i XX wieku), kraj nawiedziły liczne kataklizmy zarówno wewnątrz kraju (zaraza bydła, szarańcza) jak i na zewnątrz - na państwo napadli liczni wrogowie (głównie Arabowie).

Wreszcie w latach 90-tych zjawili się Niemcy, którzy wobec oporu króla oparli się na rywalizujących z nim przywódcach. W 1899 roku został utworzony okrąg wojskowy Ruanda Urundi i placówka wojskowa w Usumbura. W 1903 roku w traktacie w Kiganda Mwezi Gizabo poddaje się pod władzę Reichu. W dalszych latach panujący są mniej lub więcej pod wpływami niemieckimi. W roku 1916 armie brytyjska i belgijska wypierają Niemców z Burundi.

W 1923 roku Ruanda Urundi dostaje się Belgii jako państwo mandatowe. Staje się ono rodzajem siódmej prowincji Kongo. Władze miejscowe są ściśle dozorowane przez kolonizatorów. Ludność jest wykorzystywana jako siła robocza do kopalń w Katandze. Ludność obciążona podatkami szuka też pracy w brytyjskich plantacjach. Równoległe z kolonizacją rozwija się praca misyjna, która działa w duchu raczej konserwatywnym, popierając bardziej rozwinięte plemiona, które na skutek tego zaczynają współpracować z kolonizacją. W ten sposób powstał rodzaj uprzywilejowanej arystokracji, co spowodowało rozłam w narodzie.

W roku 1959 Belgia daje krajom Rwanda i Burundi pewną autonomię wewnętrzną. Powstają liczne stronnictwa, z których cztery najważniejsze: partia jedności i postępu narodowego z dewizą: Bóg, Król, Burundi; druga to partia demokratyczno-chrześcijańska; trzecia partia ludowa; czwarta to partia demokratyczna wiejska.

W roku 1961 odbywają się pierwsze wybory pod opieką ONZ. Partia jedności i postępu narodowego zwycięża i 28 września premierem zostaje Ludwik Rwagasore. Zostaje on potem

zamordowany, a jego następca, Muchirwa prowadzi dalsze rokowania. Po długich rozgrywkach w 1962 roku królestwo Burundi uzyskuje niepodległość.

Sytuacja ekonomiczna – 90% ludności żyje z rolnictwa, każda rodzina osobno w zagrodzie, gdzie znajduje się jeden lub kilka budynków, zbudowanych z materiałów roślinnych. Budowa okrągła, stożkowate dachy. Całość otoczona palisadą. Grunty przylegające są własnością gospodarza. Są to więc poszczególne gospodarstwa, a nie wieś.

Spółeczeństwo Burundi – posiada dosyć jednolitą strukturę. Rodziny – w Burundi jest około 200 klanów rodzinnych, mających każdy wspólnego przodka i przestrzegających specjalnych przepisów. Rodziny należące do tych klanów nie są ze sobą zbyt ściśle związane. Większą zwartość można zobaczyć w poszczególnych rodzinach, licząc też dalszą rodzinę jak wujów, kuzynów itp. Wreszcie najsilniej złączona jest rodzina najbliższa, rodzice, dzieci i dziadkowie. Z okazji uroczystości (urodziny i wesela) odbywają się większe zebrania rodzinne.

Stosunki handlowe w dawnym Burundi - Przed wprowadzeniem monety przez kolonizatorów handel był zamienny. Najbardziej cennym artykułem wymiany były krowy, używane zarówno jako prezenty celem nawiązania stosunków, jak też jako grubsza moneta w transakcjach handlowych. Krowy dotychczas zachowały specjalną wartość i istnieją specjalne tradycyjne zwyczaje związane z dojeniem, pasieniem i obrządzaniem.

Literatura - wyłącznie ustna w języku Kirundi, zawiera pieśni na cześć wojowników i wodzów, a także opowieści komiczne lub moralizujące; powtarza się motyw wiążący się z krowami. Liczne przysłowia świadczą, jak zwykle, o mądrości tego narodu.

W sztuce - mało jest motywów religijnych, mimo że tradycje religijne są bardzo silne. Poza wiarą w różne duchy (mizimu) istnieje wiara w najwyższego Boga (Imama). Cześć prawie boskiej doznaje też bohater Kiranga, postać mityczna, którego kult podobny jest do kultu Bacchusa. W życiu też istnieją różna przepisy religijne (zakaz jedzenia baraniny); wielkie powodzenie mają również wróżbici - lekarze.

Produkcja – kawa, bawełna, herbata, tytoń, banany, ryż, rośliny oleiste. Produkty hodowlane: mięso, skóry, mleko, rybołówstwo. Środkami transportu są samochody i samoloty. Kolei żelaznych nie ma.

Krajobraz - Burundi jest bardzo urozmaicony, łączący w sobie góry od 1200 – 2500 m i niziny. Imbo – część nizinna kraju położona jest nad jeziorem. Grzbiet Kongo-Nil, którego najwyższym szczytem jest Twinyoni 2651 m. Centrum kraju stanowią płaskowzgórza poprzecinane dolinami: część wschodnia Kumoso częściowo górzysta, przechodząca w bagnistą dolinę Maragazi.

Klimat nie jest równikowy. Wpływa na to wzniesienie i krążenie atmosferyczne, związane z cyrkulacją Oceanu Indyjskiego. Temperatura jest bardzo różna w zależności od położenia. Dolina Tanganiki ma temperaturę tropikalną, a w środkowej części klimat jest bardziej umiarkowany; w części górzystej ponad 2000 m bywa zupełnie zimno. Nieraz w suchej porze roku temperatura spada do 0 stopni C. Wielka pora deszczowa trwa od marca do maja. Wielka susza od czerwca do września. Mała pora deszczowa od października do grudnia; mała susza od stycznia do lutego.

Kościół w Burundi

O. Teofil Kapusta OCD

Skoro Prowincja nasza zdecydowała się podjąć misje w Burundi, będzie bardzo pożyteczne nie tylko dla samych przyszłych misjonarzy, lecz także dla wszystkich Synów Prowincji, a szczególnie dla Zelatorów Misji, zapoznanie się ze stanem Kościoła w Burundi

Poprzedni referat przedstawił nam stan gospodarczy, polityczny, geograficzny tego kraju, ale rodzi się pytanie czy jest to kraj misyjny?

Dekret Soboru Wat. II „Ad gentes” mówi: „Ogólnie ‘misjami’ nazywa się specjalne przedsięwzięcie, które wysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują celem wykonania zadań głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze niewierzących w Chrystusa”⁶⁸. Tymczasem słyszymy i czytamy, że Burundi to kraj najbardziej katolicki w Afryce. Czy więc rzeczywiście jedziemy na misje? Albo postawmy pytanie inaczej: Jak to jest z tym Kościołem w Burundi?

1. Rys historyczny.

Pierwszych czterech misjonarzy, wysłanych przez kardynała Lavignera, wylądowali na brzegach jeziora Tanganika, obok Rumonge w roku 1879. Niestety, nieznaną im języka tubylczego sprawiła, że nie potrafili się obronić przed zarzutami współpracy z arabskimi handlarzami niewolników i dwóch z nich zostało okrutnie zamordowanych w 1881 roku, a dwóch schroniło się na przeciwległy brzeg Tanganiki. Nie dali oni za wygraną i w latach 1882 – 1891 kilkakrotnie próbowali przedostać się z powrotem. Z konieczności musiało się kończyć na próbach, gdyż wówczas bardzo przeszkadzali arabscy handlarze niewolnikami. Dopiero od 1898 – 1912 powstało na terenie Burundi sześć placówek misyjnych. Misjonarze jednak nie potrafili wiele zrobić. Nieznajomość terenu, głód i nędza, zaraźliwe choroby przy nieustannych walkach plemion sprawiły, że misjonarze ginęli przedwcześnie, a stacje misyjne płonęły.

Ziarno Słowa Bożego zostało jednak rzucone i powoli zaczęło wydawać plony. Kiedy w roku 1912 Kongregacja Rozkrzewienia Wiary ustanowiła Wikariat Apostolski w Kiwu, objął on Rwandę i Burundi, jako świeżo zaszczerpione i rozwijające się Kościoły. Nieustanny konflikt pomiędzy kolonizatorami niemieckimi, angielskimi i belgijskimi ogromnie utrudniał pracę misyjną. Nie ustały jednak wysiłki i liczba katechumenów z trzech tysięcy w roku 1912 wzrosła do 15 tysięcy w 1922 roku. W tym też roku Kościół w Burundi usamodzielniał się. Kierownictwo młodego jeszcze Kościoła objął dzielny misjonarz z Ugandy, biskup Gorju. Cały naród zaczął garnąć się do Chrystusa.

Odchodząc w roku 1937 biskup Gorju zostawił Kościół w pełnym rozkwicie: 254 tys. ochrzczonych, 80 tys. katechumenów (katechumenat trwa 4 lata) i 150 tys. postulików (postulat trwa 2 lata). Po biskupie Gorju rządy Kościoła w Burundi objął biskup Grauls. Rozumiał on, że nie wystarczy ochrzcić, że należy wiarę w ochrzczonych umocnić. Dał się poznać jako roztropny i troskliwy o lud duszpasterz, dlatego mógł sobie pozwolić na wydanie surowego prawa zobowiązującego ochrzczonych (w sumieniu) do uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej tam, gdzie może ją kapłan celebrować, albo w nabożeństwie niedzielnym, odprawianym bez udziału kapłana. To prawo do dzisiaj jest przestrzegane i to właśnie ratuje wiarę w Burundi przy obecnym braku kapłanów.

Bp Grauls zorganizował też lepiej ośrodki katechetyczne przy pomocy Białych Sióstr i Córek św. Teresy oraz zapoczątkował szkolnictwo pod kierunkiem Braci Miłosierdzia (Freres da la Charite). Rozwinął wreszcie Akcję Katolicką.

W roku 1949 Stolica Apostolska podzieliła teren Burundi na dwa oddzielne Wikariaty w Gitega i Ngozi. Ten ostatni objął bp Józef Martin. Następujący okres charakteryzował się wzrostem takich dzieł jak Akcja Katolicka, Liga Serca Jezusowego, Legion Maryi, Krucjata Eucharystyczna. Rozwijały się także szpitale, sierocińce itp. Podniósł się poziom szkolnictwa. Między innymi powstało Kolegium Ducha Świętego w Bujumburze, a także pierwsze szkoły średnie. Rozwój szkolnictwa pozwolił doczekać się pierwszych tubylczych kapłanów, a nawet biskupów. Pierwszym biskupem tubylczym został w 1959 roku Michał Ntuysanga, a drugim w roku 1961 Andrzej Makarakiza.

2. Stan obecny.

Dzisiaj Burundi to najbardziej chrześcijański kraj Afryki, podzielony na cztery diecezje: w Gitega (arcybiskupstwo), w Ngozi, w Bujumbura i w Bururi. Przeglądając sprawozdania, można stwierdzić, że katolicyzm w Burundi jest żywy, dynamiczny i dobrze zorganizowany.

Niestety – spadek powołań kapłańskich sprawia, że i tak niedostateczna liczba kapłanów w Burundi z dnia na dzień maleje. Wierzący nie mogą być obsłużeni i dlatego życie moralne często bywa zaniedbane, a także często zdarzają się nawroty do pogaństwa. Nie można się jednak dziwić, skoro skupiska wiernych liczące 3 -5, a nawet 8 tysięcy muszą się zadowolić odwiedzinami jednego kapłana i to nieraz na 5-6 dni raz na 2 lub 3 miesiące. Jeżeli się tak dużo mówi i pisze, że w Ameryce Południowej wypada 1 kapłan na 4.569 ochrzczonych, to w Burundi wypada 1 kapłan na 4.930 ochrzczonych. Gdy się pamięta, że szkolnictwo, szpitale i inne prace odciągają niektórych kapłanów od działalności ściśle duszpasterskiej, to należy stwierdzić z Biskupami Burundi, że często jeden kapłan musi obsłużyć 8.000 wiernych. Jak to zrobić?

Wiadomo także, że muzułmanie, protestanci i poganie tworzą blok liczący ponad 900.000 dusz, o które muszą się troskać serca biskupów i kapłanów. To wszystko stwarza tragiczną niemal sytuację, którą pogarsza jeszcze wciąż potęgujący się wpływ propagandy organizowanej przez masonerię i komunizm, docierający do Burundi z Chin i ze Związku Radzieckiego.

W diecezji Bururi, w której nasza Prowincja zamierza podjąć misję, sytuacja jest najgorsza w całej Burundi. Tu mieszka najbiedniejszy lud najbiedniejszego w świecie kraju. Samych trędowatych pod opieką diecezji jest ponad 3 tysiące, innych chorych około 48 tysięcy. Diecezja obejmuje obszar zamieszkały przez 472.000 ludności. Z tego ochrzczonych jest 144.000, katechumenów i postulantów 37.000 – a reszta, czyli 290.000 to animiści i nieco protestantów. Nad tymi ludźmi pracuje w 13 parafiach 50 kapłanów. Należy przy tym pamiętać, że „parafia” to kościół centralny, kilka kościołów lub kaplic i duża ilość szeroko rozszanych punktów katechetycznych.

Przełóżmy statystykę jednej z takich parafii (dane z 1969 roku), konkretnie Mpingi, bo Mpingę zamierza nam oddać w opiekę bp Bururi, Józef Martin. Na terenie Mpingi założonej w roku 1945 mieszka 57.500 ludności. W tym ochrzczonych - 17.500, katechumenów - 1.612, postulantów - 1.451, czyli wierzących 20.563. Reszta, – czyli 37.000, to animiści i nieco protestantów. Muzułmanów na tym terenie nie ma.

Nad tymi ludźmi pracuje jeden kapłan diecezjalny, dwóch Ojców Białych, dwie zakonnice, 44 katechistów świeckich, 34 nauczycieli i 6 nauczycielek.

Zatem trzej kapłani służą 20.563 wierzącym i troszczą się o 57.000 mieszkańców. W każdą niedzielę powinni obsłużyć 15 miejsc, w których zbierają się wierni. W ciągu roku (dane z 1969 roku) czuwają nad katechizacją 5.000 dzieci, nad przygotowaniem do I Komunii św. - 1.880 dzieci, do bierzmowania - 500 młodzieży. Udzielają ponad 400 chrztów, asystują przy przeszło 100 sakramentach małżeństwa, przy przeszło 200 pogrzebach. Obsługują chorych, prowadzą rekolekcje, czuwają nad kilkunastoma religijnymi organizacjami i spowiadają, bardzo dużo spowiadają.

Czy można się dziwić, że ci kapłani opadają z sił, że zaczyna się mówić o pewnym osłabieniu dynamizmu katolików w Burudni?

3. Czy jedziemy na misje?

Kiedy przeglądamy te statystyki, kiedy słyszymy usilne wołanie tych kapłanów i biskupów o nowych misjonarzy, bo ludzie pragną iść do Chrystusa, ale nie ma kto chrzcić, nie ma kto spowiadać,...kiedy tamtą sytuację religijną porównujemy z naszymi polskimi warunkami, zaczynamy rozumieć sens podjętego przez Prowincję dzieła: Misje w Burundi! Tak, naprawdę misje, bo Dekret „Ad gentes” wyraźnie zaznacza, że „działalność misyjna powinna dostarczać pomocy również kościołom, dawno już założonym, które znajdują się w stanie pewnego regresu lub osłabienia⁶⁹.”

Trzeba pomagać! Wszyscy to rozumiemy, ale czy akurat my? Czy Karmelici z Polski? Czyż tu mało mamy pracy? Czy jest sens dokonywać, jak mówią niektórzy, „rozbioru Prowincji”, czy jak mówią inni, „wykrwawiać Prowincję”, aby pomagać innym? Czy to nasz obowiązek?

Sobór Watykański II przypomina, że cały Kościół jest misyjny, że misyjność należy do Jego natury i trzeba, aby cały był tego świadom, albowiem dwa miliardy ludzi nie słyszało wcale radosnej nowiny ewangelicznej⁷⁰, a liczba ich z dnia na dzień wzrasta. Dlatego też, jak czytamy w 38 numerze Dekretu „Ad gentes”, z dniem każdym wzrasta coraz bardziej zapotrzebowanie na pracowników winnicy Pańskiej.

Następnie Sobór zwraca się do Instytutów Zakonnych z gorącym wołaniem: „niech szczerze postawią sobie pytanie wobec Boga: czy nie mogliby rozciągnąć swej działalności także na dziedzinę szerzenia Królestwa Bożego wśród narodów? Czy nie mogą pewnych prac pozostawić innym, by swoje siły poświęcić dla dobra misji? Czy ich członkowie w miarę możliwości uczestniczą w działalności misyjnej?”⁷¹

Cały Kościół jest misyjny, to Jego natura. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego posłał...”. Jak posłany jest Syn, tak posłany jest Kościół. Jest misyjny!

Szczycimy się, że Karmel jest miłością w Sercu Kościoła, powinien zatem być na wskroś misyjny. Jeżeli dzisiaj wracamy do źródeł, do autentycznej myśli św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, to nie możemy zapominać, jaką misyjną żarliwością pałały ich serca, jak radowali się, gdy pierwsi Ojcowie młodej jeszcze i niedostatecznie jeszcze zakorzenionej reformy wyjeżdżali na misje.

⁶⁹ AG 19

⁷⁰ Por. AG, 19

⁷¹ AG, 40

Podjęmowane więc przez Prowincję dzieło misyjne nie jest zdradą ducha Karmelu, ale idzie po linii natchnionej przez św. Rodziców apostołskiej żarliwości, idzie po linii gorących pragnień Kościoła.

To prawda, że wyjazd tylu Synów Prowincji spowoduje różne trudności, że pozostający będą musieli podejmować ich obowiązki.

Sądzę, że zebrani tu Czcigodni Ojcowie Przeorzy i Zelatorzy Misji, słysząc te z konieczności pobieżne wiadomości o stanie religijnym kraju, w którym zamierza Prowincja podjąć misję, będą umieli odpowiedzieć w duchu gorliwości terezańskiej, w duchu Ewangelii, tym, którzy może okazują ducha małej wiary, ducha małoduszności i może w duchu zbyt egoistycznie pojętej miłości ku Prowincji mówią o jej wykrwawieniu...

„Żarliwością rozpałem się o chwałę Pana Zastępów...” – oto hasło Karmelu, który ma tę szczytną ambicję, by w Sercu Kościoła być miłością. Dlatego też musi porównywać pracę tych trzech kapłanów z Mpingi, o których tu wspomnieliśmy, z własną pracą.

„Miłość – powiedziała Patronka Misji św. Tereska od Dzieciątka Jezus - nie powinna ograniczać się do słów, powinna okazać się w czynach”!

Słowo do przedstawicieli Klasztorów

O. Kasjan

Kilkakrotnie już tutaj w Poznaniu spotkałem się z uwagami, które posiadały taki mniej więcej sens: „Powiedz krótko i jasno, bez owijania w bawełnę, czego i ile spodziewacie się od Prowincji”.

Tymczasem nie o to chodzi w wezwaniu, które mam wygłosić nie tylko we własnym imieniu, ale w imieniu tych wszystkich, którzy mają wyjechać na misję. Spodziewamy się z Waszej strony zrozumienia dla nas i dla sprawy misji. Tymczasem każdy z nas wie, że zrozumienia nie można się domagać, nie można go nawet wyblagać. Jeżeli to wszystko, co dotychczas zostało powiedziane przez moich poprzedników nie zdołałoby wzbudzić w Was zrozumienia, to wiem, że tym bardziej nie potrafię uczynić tego i ja, słowami krótkiego apelu.

Przed nami, przyszlými misjonarzami, stoi smutna świadomość, że to my sami, mimo woli, stanowimy przeszkodę potęgującą Wasze opory i wątpliwości, rodzące się w Was w związku z formującą się placówką misyjną. Znacnie doskonale nasze braki, słabości i wady. Dlatego nie można się dziwić, że ogarnia Was niepokój i troska o przyszłość podjętej misji w Burundi, mającej się rozwijać na takich fundamentach. Możemy zapewnić Was szczerze, że niepokój ten, chyba najsilniej ogarnia nas samych, którzy bezpośrednio podejmujemy się tego dzieła.

Myślę jednak, że warto zastanowić się nad głęboką i piękną myślą, którą znalazłem, jako pierwszą, w tomiku „Czytelnikowskiej” serii „Myśli Srebrnych i Złotych” – „Z czarnego Łądu”: „Człowiek widzi mrużące się oko, Bóg – potykające się serce”. Czy to zdanie nie przypomina nam innego, bardzo znanego z Pisma św.? – „Człowiek bierze pod uwagę to, co widoczne dla oczu, Bóg natomiast patrzy na serce”⁷². Wiem, że nie będę w zgodzie z etymologią, ale nie wejdę chyba w kolizję z istotnym sensem aforyzmu, przytoczonego przed

chwilą. Tak często wydaje się nam, że znamy się wzajemnie na wylot. Tymczasem, my tylko dostrzegamy mrużące się oko lub potykanie się serca – potykanie, czyli upadki. Nie dostrzegamy jednak w sobie innego potykania, które dostrzega jedynie Bóg – potykania dobrego, czyli walki, zmagania wewnętrznego ze swoimi słabościami, borykania się z nimi. Dla każdego z nas istnieje niebezpieczeństwo jednostronnego zapatrzenia się w te potykania, które są upadkami, a przeoczenie potykań, które są bojowaniem prowadzącym także do zwycięstw.

Z większości rozmów, które można by nazwać kularowymi, wynika pocieszający wniosek, że nawet ci Ojcowie, którzy odnoszą się do sprawy misji w Burundi dość sceptycznie, są oni nie tyle przeciwnikami misji, ile mają opory do takich czy innych niefortunnych pociągnięć organizacyjnych. Na szczęście, bardzo nieliczne są głosy tak zwanych „proroków nieszczęścia”, przed którymi zresztą przestrzegał dobry Papież Jan XXIII. Oni z całą pewnością oświadczają: „Tak jak prędko wyjeżdżacie, tak prędko wróćcie”; „samowolnie przeprowadzany pierwszy rozbiór prowincji za Remigiusza Wielkiego”. Jeżeli nawet takich twierdzeń nie można odrzucić bez zastanowienia, bo mogą w nich tkwić ziarenka prawdy, to chyba także nie całkiem bezpodstawne są nasze przypuszczenia, że przez dzieło misyjne nie staniemy się drzazgą lub wrzodem w ciele Prowincji, lecz przeciwnie, może z pomocą Bożą staniemy się tkanką twórczą. Podstawą do takich przypuszczeń jest historia początków naszej Reformy karmelitańskiej i początków naszej Prowincji Ducha Świętego. Wiemy doskonale o tym, jak kontemplację i akcję łączyli harmonijnie święci Nasi Rodzice. Czcigodny Ojciec Tomasz od Jezusa jest nie tylko twórcą eremów karmelitańskich, lecz także inspiratorem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. On sam prowadził na przemian życie eremickie i misjonarskie. U początków naszej Prowincji widzimy erem w Czernej i dynamiczną ekspansję na Wschód – do Persji i Indii.

Myśmy zaklęli nasze życie zakonne ni to w życie eremickie ni to apostołskie. Pośrednia forma, której kurczowo się trzymamy, jest niekiedy nijaką. Młodego chłopca z całą pewnością może zafascynować czy to życie eremickie czy misyjne, ale nijakie nie pociąga go nigdy.

To co powiem teraz może zakrawać na szowinizm zakonny. Jestem jednak przekonany, że jest to po prostu stwierdzenie rzeczywistości – Karmel jest najbardziej katolickim Zakonem w Kościele. Uzasadnienie swoje to stwierdzenie ma w oczywistym akcie „wycinkowości” lub specjalizacji poszczególnych Zakonów. Uniwersalizm, a więc katolickość Karmelu zawiera się w niebywale bogatej skali, od najbardziej autentycznego eremityzmu, po najintensywniejszy apostołat misyjny. Taka wizja Karmelu jest z pewnością fascynująca nie tylko dla naszej rodziny karmelitańskiej, ale może nią być dla każdego, jeżeli ona stanie się ucieleśnionym konkretem. Tak pojęty Karmel to nasza wspólna sprawa, to nade wszystko Boża sprawa.

Tu warto przypomnieć pouczenie Pisma św., że „bracia miłością złączeni są jak twierdza mocni”.

Jeżeli o cokolwiek chcemy prosić w tym apelu, to o to jedno jedyne, w czym zawiera się wszystko – jest to prośba o wzajemną jałmużnę miłości.